ROK IX

OREDOWNIK.

Nr. 112.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Tekli p. i m.
Jutro: Władysława z Giel.

Poznań, Wtorek 23 Września 1879.

Wschód słońca 5.47, zach. 5.57.
Długość dnia 12 god. 10 min

Wiec wyborców miasta Poznania
odbędzie się w czwartek o godzinie 8 wieczorem na sali hotelu Saskiego.

Przemawiać będą: w sprawie Kościoła ks. dr. Kantecki, w sprawie szkolnej dr. Szymański, ks. lic. Chotkowski, delegat miasta Poznania, zda sprawę z wniosku wyborców poznańskich o zmianę Regulaminu. Rodaków zaprasza na wiec ten

KOMITET.

Przedpłata kwartalna wynosi:
na prowincyach 2 marki (20 sgr.)
w Galicyi . . 1 złr. 50 cent.
w mieście kwart. **1 mk. 75. f.** ($17\frac{1}{2}$ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc . . . 60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień . 15 fen.** (9 groszy.)

W **Kostrzynie** można zapisać „Orędownika“ w ajencyi p. **Piotra Swierkowskiego.**

Na **Chwaliszewie** w handlu p. **J. N. Jabczyńskiego** i na **Grobli** nr. 4 w handlu p. **M. Koszczyńskiego** można także zapisać Orędownika.

Poznań, 22. września.

— * **Za tydzień** w przyszły wtorek, dnia 30. mb., staniemy do wyborów.

Dzień wyborów został już przez ministra ogłoszony; w tych dniach władze miejscowe zawiadomią prawyborców, czy przez pisma publiczne, czy przez wybębnienie, w wszystkich miejscach o godzinie, z którą się wybory rozpoczynać będą, i o miejscu, czyli lokalu wyborczym, gdzie się będą odbywały.

Jak bardzo trzeba uważać na punktualne stawienie się na wybory, poznają czytelnicy z przepisów prawnych, które poniżej podamy.

Podług prawnych przepisów wybory tak się będą w osobnych obwodach wyborczych odbywały.

Z uderzeniem oznaczonej godziny przewodniczący wyborów, przez władzę naznaczony, zacznie czytać spis prawyborców, poczynając od tych, co najwyższe płacą podatki, a kończąc na tych, którzy płacą najniższe, lub żadnych podatków nie płacą.

Kto nie będzie w listę prawyborców zapisany i odczytany, ten głosować nie może, i jest obowiązany lokal wyborczy opuścić. Jeżeli wszakże kto przekonał się swego czasu, że był w listach zapisany a przewodniczący przez omyłkę nazwiska jego nie odczytał, powinien się zgłosić do przewodniczącego i zwrócić mu uwagę na to, że nazwisko jego było w listach zapisane.

Kto się spóźni na oznaczoną godzinę i przyjdzie do lokalu wyborczego, kiedy przewodniczący czyta listę, powinien po odczytaniu spisu prawyborców przystąpić do przewodniczącego i zawiadomić go, że jest obecnym. Kto się tak spóźni, że się już głosowanie obywa, może się także zgłosić do przewodniczącego, ale głos jego tylko wtedy będzie przyjęty, jeżeli kolej głosowania nie przyszła jeszcze na niego. Kto zatem należy do klasy trzeciej, a przyjdzie dopiero wtedy, gdy już druga klasa głosuje, tego głos przepada. A więc niech się każdy stawi punktualnie na godzinę oznaczoną. O tem należy pamiętać mianowicie tu w Poznaniu prawyborcom klas trzecich!

Przewodniczący wyborów mianuje protokulistę i 3 aż do 6 ławników i to z grona obecnych prawyborców. Prawyborcy mogą proponować przewodniczącemu, jakich ławników ma wybrać, ale nie wolno im żądać, żeby ich wybrał.

Po załatwieniu tych czynności dwóch, tj. po odczytaniu spisu prawyborców i zamianowaniu ławników, rozpoczyna się głosowanie i to w taki sposób:

Protokulista zaczyna czytać nazwiska; wymieniony prawyborca przystępuje do stołu i nie na karteczce, ale ustnie, głośno i wyraźnie wymienia nazwisko tego, którego wybiera na wyborcę. Pisaliśmy już, że taki wyborca musi być wybrany z tych, którzy w gminie razem z drugimi głosują. Protokulista zapisuje podane nazwisko wyborcy do protokułu, prawyborca ustępuje, a przystępuje drugi, którego z kolei protokulista przeczyta.

Nie wolno wybierać wyborcy pod pewnemi zastrzeżeniami; nie wolno więc mówić: wybieram gospodarza Dolatę, ale pod warunkiem, że pojedzie do Mur. Gośliny i tam będzie głosował na naszych kandydatów przez Komitet Centralny ustanowionych. Mówi się krótko: „wybieram gospodarza Dolatę“ — i na tem koniec.

Jeżeli obwody są ułożone na 750 dusz i w każdej klasie wybiera się po jednym wyborcy, to prawyborca, przystępując do stołu, wymienia jedno nazwisko. Jeżeli są obwody większe np. na 1500—1749 dusz ułożone i każda klasa, jakeśmy to w poprzednim artykule opisali, wybiera po dwóch wyborców, czyli walmanów, to prawyborca przystąpiwszy do stołu, wymienia od razu nazwiska obu wyborców, których wybiera.

A teraz, jeszcze raz przypominamy, wiedzieć i pamiętać trzeba, że podług prawa głosowanie rozpoczyna się nie od tych, którzy najwyższe płacą podatki, a więc nie od pierwszej klasy, ale od klasy trzeciej, a więc od tych, którzy najniższe podatki płacą, lub żadnych nie płacą. A więc wszędzie, mianowicie tu w Poznaniu, gdzie prawie tylko w trzecich klasach swoich przeprowadzić możemy, w przyszły wtorek wszyscy koniecznie winni się stawić punktualnie na wybory. W tej chwili, gdy to piszemy, magistrat nie ogłosił jeszcze ani lokalów wyborczych, ani godziny głosowania, ale nastąpić to musi w tych dniach, niech się więc każdy dopatrzy, z którą godziną rozpoczynają się wybory w jego obwodzie wyborczym.

Jeżeli w której z trzech klas wybierają jednego lub dwóch wyborców i głosy tak padną na dwóch lub czterech wyborców, że wszyscy mają porówno głosów, wtedy los rozstrzyga, kto ma być wybrany.

Jeżeli się głosy tak rozstrzelą, że żaden nie otrzyma większości, wtedy przychodzi do ściślejszego wyboru. Żaden więc prawyborca nie powinien opuszczać lokalu wyborczego poty, dopóki wszyscy wyborcy, należący do jego klasy, głosów swych nie oddadzą, aby mogli wziąść udział w ściślejszych wyborach. Prawo wymaga tylko, ażeby prawyborcy po ukończeniu głosowania całej ich klasy lokal wyborczy opuścili. Każdemu wyborcy zaś wolno być obecnym w lokalu wyborczym podczas głosowania jego klasy, choć już sam głos oddał. Tego przepisu przewodniczący prawyborcom objaśniać nie będą, niechaj więc każdy pamięta o tem, abyśmy przez przedwczesne cofnięcie się prawyborcy szkody nie ponieśli.

W lokalu wyborczym podczas głosowania rozmawiać wolno, ale nie wolno narad o wyborach prowadzić, ani uchwał stanowić, ani wzywać, żeby tego a tego na wyborcę wybierać.

Po wybraniu wyborcy w każdej klasie, wyborca, jeżeli jest obecny, może się zaraz oświadczyć: czy wybór przyjmuje. Pisaliśmy, że tylko takich należy wybierać, którzy wybór przyjąć mogą; kto więc z naszych będzie wybrany, powinien oświadczyć bez wszystkiego, że wybór przyjmuje. Niechaj nikt z powodu tego nie robi podczas wyborów żadnych trudności. Wyboru pod zastrzeżeniami nie wolno przyjmować.

Takie są prawne przepisy, których nam się trzymać należy. Niechaj Czytelnicy nasi wiadomość o tych przepisach rozszerzają w jak najszerszych kołach prawyborców.

— W przyszły czwartek odbędzie się w Poznaniu wiec w sprawie wyborczej o godzinie 8. wieczorem w sali hotelu Saskiego.

— Z wiecu odbytego w Stęszewie odbieramy obszerne sprawozdanie, z którego podajemy co najważniejsze: Wiec zagaił p. Płuciński z Trzebawia, przewodniczył mu ks. Chybicki proboszcz, kandydat poselski, p. H. Turno przedstawił się wyborcom i wypowiedział na jakich zasadach będzie bronił Kościoła i narodowości polskiej; oświadczył przytem, że obaj kandydaci w okręgu poznańsko-obornickim, on i p. Swinarski, uważali sobie za obowiązek przedstawić się swym wyborcom i w tę niedzielę on, tj. p. Turno, zjechał do Stęszewa, a p. Swinarski do Mur. Gośliny. Przedstawienie się kandydata zrobiło, jak nas zapewniają, dobre wrażenie nie tylko na licznie zebranym ludzie, ale i na zebranej inteligencyi. Ks. Jaskulski mówił o Kościele i szkole, ks. Tłoczyński o potrzebie czytania pism. Przemawiali jeszcze ks. Chybicki, dalej obywatel p. Karpiński, który powołując się na „Gońca“, dopominał się o utworzenie funduszu wyborczego.

Potrzeba objaśnienia szerszych kół ludu o wyborach, potrzeba przedstawiania się kandydatów, tak się na wiecu w Stęszewie uwydatniła: że mieszczanie i gospodarze z Czempinia i okolicy dopraszali się, ażeby i w Czempiniu wiec podobny urządzono, bo tam ludzie nic nie wiedzą. Odpowiedziano im i to słusznie: że to jest obowiązkiem Komitetu kościańskiego.

Miejmy nadzieję, że za trzy lata będzie w kościańskim, tak, jak teraz w poznańskim powiecie, ale musimy o to wszyscy wołać.

— We Wrześni w przyszłą niedzielę będzie zdawał sprawę z czynności poselskich poseł ks. dr. Stablewski.

— Książę Roman Czartoryski napisał z Galicyi list do „Kur.“, w którym wypowiada, że Komitet Centralny powinien obmyśleć sposób, aby wniosek wyborców poznańskich przyszedł pod obrady jego, bo wyborcy poznańscy mają prawo żądania tego. List ten podamy w przyszłym numerze.

— Przestroga dla prawyborców! Pod takim napisem odbieramy następujący list

z Mosiny.

Ponieważ Szan. „Orędowniku“ w każdym numerze upominasz i pouczasz o nadchodzących wyborach, zamieść więc dla nauki twych czytelników następujące uwagi.

Że gospodarze po wsiach a obywatele po miastach powinni się porozumieć, co do postanowienia wyborców naprzód, jak radzisz w ostatnim numerze, odnosi się to nie tylko do okolic już dość zniemczonych, ale i do tych, gdzie my jeszcze jesteśmy w większości.

Pisze się to wiele i mówi o pracy tych komite-

tów, ale musimy sobie prawdę powiedzieć, że komitety powiatowe albo nic, albo bardzo mało robią, a co najważniejsza, choćby jak najsumienniej chciały się zająć agitacyą, to im na to sił nie starczy, i po miastach, jak i po wsiach, gdzie księdza nie ma, tam ci ludzie już i teraz radzą sami, jak mogą. Nawołuj więc średnie warstwy do czynnej pracy i na polu politycznem mimo syków „inteligencyi", bo i ja choćbym „mieszczaństwa na czoło narodu" nigdy nie postawił, widzę, że inaczej ani mowy być nie może o przeprowadzeniu porządnej agitacyi.

Jest w naszej „inteligencyi" jakaś ociężałość umysłowa z jednej strony, a z drugiej rozmiłowanie się w prawieniu sobie samej komplementów, że obowiązkom publicznym zadość sama uczyni, podczas gdy tak nie jest. Wielu zacnych i zkądinąd rozsądnych obywateli nie chce jakoś „oczy otworzyć" i powiedzieć sobie prawdy.

W niektórych powiatach, gdzie polskich folwarków wiele, to się jeszcze urzędnicy gospodarczy zajmą wsiami chłopskiemi, ale to jeszcze nie wszędzie się dzieje. Jak wygląda agitacya wyborcza np. do parlamentu, opowiem na przykładzie np. pobliskiego mi miasteczka. We wilią wyborów ostatnią razą zjawił się ktoś na koniu z karteczkami do bardzo gorliwego obywatela z prośbą, żeby tylko kartki rozdał po mieście i po wsiach. Czy to było z komitetu, że komitet powiatowy w ogóle jaki istnieje, nikt w mieście o tem nie wie. Taki obywatel miejski zbiera tedy sąsiada, swych czeladników, i ci na noc puszczają się na wsie z karteczkami; gdy zmęczeni wrócą, pokazuje się, że karteczek było za mało, w mieście kartek brak, trzeba je pisać, ludzie na drugi dzień błąkają się, dopytują o kartki, i niejednemu wcisną czasem Niemcy niemiecką. Sam patrzałem na to męczenie i zamieszanie.

Nie lepiej jest przy wyborach do sejmu pruskiego; ludzie nasi nawet po miastach też nic nie wiedzą o komitetach i sami się kręcą. Mamy tu w Mosinie bardzo gorliwego obywatela, p. Nikodema Wesołowskiego. Przed trzema laty, kiedyśmy też mieli wybory, w Mosinie aż do ostatnich dni było cicho, ów p. Wesołowski zadał sobie tedy pracę i pomówiwszy z drugimi mieszczanami, ustawił listę wyborców i upomniał wszystkich, aby się na wybory stawili. Komisarzem wyborów był natenczas dr. Fink, żyd, bo burmistrza nie było. Kiedy w trzeciej i w drugiej klasie, do której p. Wesołowski należał, głosowanie się skończyło i miała głosować pierwsza klasa, p. Wesołowski zatrzymał się w lokalu wyborczym, by się przysłuchać, czy będzie wybrany ks. prob. Niczke, a głosy były porówno rozłożone. Nie można mu się dziwić, boć on się starał o to, aby się wszyscy nasi stawili, więc go wielka ciekawość brała, jak w pierwszej klasie wypadnie. Dr. Fink poznał go i wezwał, by lokal opuścił, ale p. Wesołowski tego nie zrobił. Gdy przyszło do głosowania, niemiecki wyborca i ks. prob. Niczke otrzymali porówno głosów; trzeba więc było między nimi losy ciągnąć. Dr. Fink kazał tedy przynieść papieru policyantowi; tymczasem drugi żyd Silberstein podał mu papier biały, a policyant przyniósł papieru śniadego. Były więc dwa gatunki papieru, i gdy na to ławnicy nic nie mówili, p. Wesołowski, widząc, co się dzieje, zwrócił uwagę, że losy winny być z jednakowego papieru. Można sobie wystawić, jak to p. dr. Fink przyjął; kazał mu natychmiast szkołę ewangelicką opuścić i pogroził, że go przez policyanta każe wyprowadzić. Pan Wesołowski, wiedząc, że nie miał prawa do tej uwagi, ale zrobił ją, bo nie przypuszczał, żeby się dr. Fink, który go przez 18 lat leczył, tak się obraził, wyszedł.

Dr. Fink zaskarżył go do prokuratora i prokurator skargę przyjął. Sąd w Śremie skazał p. Wesołowskiego na 4 tygodnie więzienia i 50 mk. kary. Zapytano go: czy kontent? — na co oskarżony odpowiedział: że nie, i odpowiedział sędziom, jak się rzecz miała. Po dłuższej naradzie sędziowie zmienili wniosek prokuratora na karę pieniężną, która razem z kosztami wynosiła 150 mrk. Tak za honor przeprowadzenia jednego wyborcy do Środy zapłacił p. W. 150 mrk.!

Prawo było przeciw niemu, ale gdyby ławnicy byli na różnicę papieru uważali, p. Wesołowski nie byłby się dostał do sądu. Gdyby u nas w powiatach urządzano zebrania dla wspólnej narady nad wyborami i tam dokładnie pouczano tak mieszczan, jak gospodarzy, toćby jako ławnicy mieli więcej odwagi cywilnej, ale u nas o tem nikt nie pomyśli, i po miasteczkach, jak i po wsiach dzieją się rzeczy, o których potem nikt nawet do pism nie doniesie.

Pan Wesołowski zachował sobie wszystkie papiery sądowe i opisał mi tę rzecz, ażebym podał do „Oręd." dla przestrogi prawyborców. Pan Wesołowski powiada także, że „Orędownik" ma racyą, gdy się dopomina o zmianę Regulaminu. — A podczas wyborów powinno się dziać inaczej!

Rogoźno, 20. września. Igrzyska olimpijskie miały dla starożytnej Grecyi znaczenie narodowe. To też wcześnie się do nich sposobiono i w pamięci długie zachowano czasy. W małych miasteczkach, tam szczególniej, gdzie jak u nas w Rogoźnie żadnej nie ma łączności, żadnego spajającego nas kitu z pomocą różnych stowarzyszeń — ważną stanowią chwilę publiczne zabawy. Przechadzka do lasu, — to małomieszczańskie igrzyska olimpijskie, — rozumie się bez ich znaczenia. Taką zabawę mieliśmy tu w dniu 18. bm. Niemcy z żydami bawią się w landwerferajnach i strzelnicach, naszym mieszczanom Rogozińskim oddać trzeba tę sprawiedliwość, że mimo opuszczenia ze strony inteligencyi, mimo nagannej odrazy do czytania (z bardzo małemi wyjątkami), nie biorą wcale udziału w germanizatorskich dążeniach przeróżnych ferajnów, a w uroczystość św. sedanu ani jeden Polak w szeregach nie postępował, z czterech zaś iluminujących jeden jedyny nie potrzebował tego uczynić. Nawiasem powiedziawszy, fenomen taki nie pochodzi u nas z bardzo przygniecionego poczucia narodowego, ale z przekonania katolickiego, prawami majowemi ciężko obrażonego. Ale wróćmy do rzeczy, o której pisać dziś zamierzyłem; jest nią przechadzka szkół katolickich z Rogoźna i sąsiednich Prusiec do boru Prusieckiego. Dzieci nasze wyruszyły przy odgłosie muzyki pod kierunkiem nauczycieli i kilku o dobro szkoły dbających obywateli (choć nie z inteligencyi i nie z dozoru szkoły) już przed południem. Zabawiwszy się w gry rozmaite, w których nauczyciele, zniżywszy się do maluczkich, z zamiłowaniem udział brali, zyskując miłość swych wychowańców, — uraczyły się przekąską przez panów nauczycieli ze składek zakupioną i przywiezionem bezpłatnie z Dom. Prusiec mlekiem. Właściciel lasów Prusieckich, p. dr. Wł. Szuldrzyński, wyjechawszy na pogrzeb jenerała Taczanowskiego do Choryni, osobiście przybyć nie mógł, zastąpili go więc jego dwaj rządzcy i leśniczy. To też w końcu zabawy krzyknięto na cześć właściciela po trzykroć: „niech żyje", a krzyknięto tem ochoczej, że liczba panów polskich w okolicy Rogoźna zaledwie do 3 zredukowaną została. Po obiedzie pieszo i na podwodach wyruszyli rodzice z młodzieżą starszą, a że, jak mówiłem, nasi nie biorą udziału w niemieckich festynach, a swoich nie mają, nie dziw, że wszyscy się wspólnie bawili, nie wyłączając dzieci. To nadmienić wypada, że ostatnim rozdano nagrody, przez kupca p. Wieczorka podarowane, za co tu z tego miejsca w imieniu obdarowanych, rodziców i przyjaciół szkoły składamy Mu staropolskie „Bóg zapłać". Myszka i kotek, ptaszek i tańce w dwóch kołach bez różnicy wieku i stanu końca by nie miały, gdyby zmierzch zapadający nie był do odwrotu wołał. Znowu więc pieszo i na podwodach ruszono wesoło przy śpiewie do domu, a dzielna muzyka Drzewieckich z Prusiec, wprowadziła wszystkich do miasta wśród mnóstwa lampionów i sztucznych ogni, przed domami drogerzysty p. Łabędzkiego i kupca p. Wieczorka palonych. Dziękując umajonym w korony pp. nauczycielom za sprawioną przyjemność, krzyknięto na cześć ich: „niech żyją", jak również na cześć Drzewieckich, którzy, jak to już dawniej w „Orędowniku" pisano, grywają na chwałę Bożą po kościołach bezpłatnie, a teraz z równą bezinteresownością grali bezpłatnie na przechadzce szkół katolickich. Jedno nas tylko raziło, że okrzyki w mieście wnoszono w języku niemieckim, choć dzieci i ludność była polska. Prawo o języku urzędowym tak daleko nie sięga.

Jak widzimy na zabawę zebrano się licznie, mamy też nadzieję, że i na wiecu przyszłym wszyscy się stawimy. Byłoby dobrze, by komitet nim się zajmujący, ogłoszenia i w mniejszych umieścił pismach. Wątpię, czy wielu z miejscowych czytelników pism większych się stawi i też nie dla nich on się ma odbyć, tu chodzi o niższe i średnie warstwy. Dla tego z większą byłoby korzyścią ogłosić to w „Przyjacielu Ludu", „Gwiaździe", „Orędowniku", „Gońcu" itp., aby ztamtąd wiadomość doszła, bo inteligencya nasza tak jest nieczynną, że najmniejszego nie widać ruchu przedwyborczego. O członkach komitetu wyborczego lub męża zaufania trudno się dopytać, a pierwszej czynności przedwyborczej tj. przejrzenia list wyborczych wcale nie było widać. Wiec jest więc tem konieczniejszy, byle się szczerze zajęto powiadomieniem i zachęceniem do wzięcia udziału.

Na zakończenie dodamy coś weselszego. Dawniej już pisałem, że żydzi główną tu rolę odgrywają, uciskając liczniejszy żywioł chrześciański z Polaków i Niemców się składający. Ufni w przewagę swoją, pozwalają sobie drwić z nas w żywe oczy. Gdy przed kilku dniami dwie Polki w towarzystwie żydów kilku jechały omnibusem do Wągrówca, jedna z nich prosiła o otworzenie okna, nie mogąc widać znieść mocno woniącego zapachu czosnku i cebuli. — Na to zapytał się zbogacony na polskich panach kupiec zboża z wiszącą przez ramię torbą pieniędzy: „ny, pani tak gorąco, a coby to było, gdyby pani też musiała chodzić pieszo, jak drugie Polaki?" Na to odpowiada owa pani: „chodzić nie potrzebuję, bo mam jeszcze na to, dzięki Bogu, aby jeździć". Żyd znowu: „ny, ale gdyby tak pani szła cud oglądać?„ „To i wtedybym jechała", odrzekła Polka. Niezadowony odpowiedzą pyta żyd dalej, czy i w Rogoźnie cudu nie będzie? Oburzona tem Polka powiada mu tedy: „że tu cudu Bóg nie dopuści, bo jest za wiele żydów, a najwięcej oszustów, co ich do dziury pakują. Dawniej chodzili z workami gałganów na plecach, a teraz noszą torby z pieniędzmi, naszą ciężką krzywdę. Jeśli będzie cud jaki, to chyba dla oświecenia nas, abyśmy po nic do żydów nie chodzili". Na takie słowa prawdy dobitnie wypowiedziane, umilkł skonfundowany żydek, na którego i jego współwyznawcy mruczeć poczęli, obawiając się widać takiego cudu, a ja sobie myślę: „daj to Panie Boże!"

Nowiny polityczne.

Niemcy. Po co książę Bismark pojechał do Wiednia? Oto jest ciekawa zagadka, którą usiłują rozwiązać wszystkie bezwarunkowo pisma polityczne, bo nikt uwierzyć nie może, by nie zbyt serdeczny w stósunkach książę żelazny posuwał tak daleko przyjaźń dla ustępującego z urzędu Andrassego, by miał dla przyjemności odwiedzenia go fatygować się do Wiednia. Domyślają się więc, że księciu przedewszystkiem chodzi o to, by cały świat przekonać, że stósunki Niemiec z Austryą są jak tylko być może najserdeczniejsze, i samemu cesarzowi Franciszkowi-Józefowi przedstawić i wyjaśnić położenie polityczne Europy, które właśnie takiej przyjaźni wymaga. Aby zaś życzliwość Bismarka dla Austryi jeszcze silniej uwydatnić, piszą z Berlina do urzędowej „Pol. Cor.", że ponieważ publicystyka moskiewska zaczepia w gwałtowny sposób interesa żywotne monarchii austryacko-węgierskiej, książę uczuł się zniewolonym zrobić wybór, między dwoma najpotężniejszymi sąsiadami Niemiec, i bez namysłu skłonił się ku Austryi. Dla tego, że ten silny i rzetelny związek z Austryą jest najlepszą rękojmią pokoju dla środkowej Europy

Inne pisma posuwają się dalej, i sądzą, że książę jedzie do Wiednia podpisać przymierze omówione i ułożone już wpierw stanowczo.

— Urzędowa „Prov. Cor." omawiając jeszcze odrzucenie petycyi duchowieństwa westfalskiego, przez p. Puttkamera, przyznaje bardzo szczerze, iż nadzór duchowieństwa nad szkołą nie był wcale zakazany ustawą, ale dla tego został zniesiony, „aby rządowi zapewnić w polskich dzielnicach dozór nad katolickiemi szkołami, w których rozpościerał się kierunek przeciwny Niemcom". Dla tego zatem, by wydrzeć z serca polskich dzieci, poczucie ich pochodzenia, by je wynarodowić i odebrać im nawet ostatnią spuściznę po przodkach, ich język ojczysty, usunięto duchowieństwo ze szkoły, zrobiono ją symultanną i bezwyznaniową. Któżby po takiem urzędowem zeznaniu śmiał jeszcze nie uznać, że u nas religia i narodowość, Kościół i szkoła, splatają się tak ściśle ze sobą, że kto śmie naruszyć jedno, gubi drugie?

— Ks. Nuncyusz Jacobini powrócił z Gasteinu do Wiednia 19. bm. po południu. O naradach ks. Nuncyusza z Bismarkiem nic jeszcze żadne pisma nie donoszą.

Książę Bismark zaś, podobno na życzenie samego cesarza austryackiego, wstrzymał swój wyjazd z Gasteinu aż do 20. bm., zkąd wyjechawszy dnia tego po południu przenocował w Salcburgu i nazajutrz rano przybył do Wiednia.

— Na cesarskie ćwiczenia wojskowe w Strasburgu zjechało się bardzo wielu cudzoziemców, a między nimi zauważano wielu oficerów francuzkich, którzy przybyli z własnej woli, by przypatrzyć się postępom, jakie pruskie wojsko od czasu ostatniej wojny francuzkiej uczyniło. W otoczeniu cesarza znajdują się prócz książąt pruskich i spokrewnionych z nimi książąt meklem-

burgskich i meiningskich, zięć cesarski, w. książę badeński i brat króla saskiego, książę Jerzy. Strasburczycy robią na tym zjeździe jak najlepsze interesa, mimo to piszą pisma liberalne, że usposobienie ich jest względem rodziny cesarskiej znacznie chłodniejsze, niż Królewczan i Pomorzan.

Sprawy wschodnie. Rząd carski korzysta z krwawych zamieszek wybuchłych w Rumelii, by oskarżyć Turcyą, że sama je wywołała, nie zaprowadzając żadnych ostrożności, przy tłumnym powrocie wychodzców mahometańskich. Na to jednakże, by rząd turecki wysłał wojska swoje do Rumelii, rząd carski nigdy się nie zgodzi. Tymczasem rząd turecki oskarża gubernatora Rumelii Aleko baszę, że z zimną krwią patrzy na krzywdy i zniewagi, jakie powracających mahometan od Bułgarów spotykają i żąda, by mocarstwa wspólnie z nim się naradziły nad środkami sprawiedliwego przeprowadzenia uchwał kongresu berlińskiego, by zapobiedz nadal wszelkim rozruchom i niepokojom. Narady te mało jednak poskutkują.

Austrya. „Presse“ zamieszcza niepokojącą wiadomość, iż część mieszkańców z Newesinii, greckiego wyznania, uciekła z Hercegowiny do Czarnogóry, ale gdy im tam odmówiono schronienia, nie chcąc wejść w zatargi z Austryą, wychodźcy zorganizowali się w bandę powstańczą i napadłszy na niektóre pustkami stojące blokhauzy graniczne, podpalili je. Przyszło już nawet do starcia między powstańcami a wojskiem austryackiem, które zostało wzmocnione posiłkami z Mostaru. Z tej też przyczyny domyślają się, że te niepokoje mają większe znaczenie, niż władze austryackie chcą im przyznać.

— Powstaniu hercogowińskiemu małe przypisują znaczenie, zaledwie bowiem 200 ludzi miało wziąść w niem udział. Mimo to książę Czarnogórski nakazał strzedz pilnie swej granicy, by powstańcy do Czarnogóry się nie schronili, a prawo przepisuje więzienie na całe życie, za udział w takich buntach i nieporządkach.

— Podobno i książę Milan serbski wybiera się do Wiednia, by równie jak i książę Nikita Czarnogórski zapewnić rząd austryacki o swej przyjaźni. Pytanie tylko, czyby to nie była przyzwolona przez Moskwę komedya?

— Dnia 18. bm. odbyło się we Wiedniu pod prezydencyą hr. Hohenwarta zebranie posłów, celem utworzenia silnego stronnictwa prawa, dla walczenia z liberalną miejscowością Izby wiedeńskiej. W naradach wzięli udział polscy i czescy posłowie i postanowiono, by cała prawica, tj. wszyscy posłowie narodowi a zachowawcy, szli zgodnie ręka w rękę, a komitety poszczególnych Kół, jak polskie, czeskie itp., czuwały nad wspólnem dobrem stronnictwa. Ścisłe zachowanie tych postanowień zapewniłoby niezawodnie zachowawcom zwycięztwo.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą do „Kur.“, że tam wszyscy wielcy i mali, ubodzy i bogaci, zadają sobie tylko jedno pytanie: „czy będzie wojna, i co z niej wyniknie?“ Najdrobniejsze wiadomości o ćwiczeniach wojskowych, o zjazdach monarchów i kanclerzy, o przyspieszonych budowach fortyfikacyjnych, w niepokój i gorączkę wprawiają ludność polskiej stolicy, która pozbawiona wszelkich w prasie rozsądnych wskazówek, łapie każdą wiadomość, i nią się męczy lub cieszy.

A prasa moskiewska powiększa tylko niepokój i zdumienie Polaków. Do niedawna nieprzyjaciółka nie już Polaków, ale wszystkiego co polskie, zatracająca na wzór Prusaków nawet nazwy polskie, obecnie smali cholewki do Polaków, mizdrząc się równie niesmacznie, jak po grubiańsku dopiero co łajała. Czyni to nawet urzędowy „Gołos“, który przy sposobności jubileuszu Kraszewskiego rozpisuje się o możliwości zbliżenia się Polaków do Moskali. Obowiązkiem prasy naszej — pisze to pismo — jest podać rękę Polakom, a jubileusz Kraszewskiego byłby najlepszą do tego sposobnością. Gdzie będą Polacy z wszystkich stron — tak z Królestwa jak z Galicyi i Poznańskiego, tam nie powinno braknąć Moskali.“

W imie polskiej gościnności, która głosi, że z gościem sam Bóg w progi wstępuje, mogą Moskale być pewni grzecznego w Krakowie przyjęcia, ale ostatecznie mogłoby się też bez nich obyć.

— „P. Pet. Wied.“ wcale się to nie podoba, że do Polski napływa coraz więcej kolonistów niemieckich, którzy korzystając z nizkiego „kursu rubli“, za psie -- jak to mówią — pieniądze, nabywają znaczne obszary polskiej ziemi. Przyznać trzeba, że to jest bolesne — ale jakież moskiewskie pismo podaje na to lekarstwo. Oto — pisze — przenieśmy polskich chłopów w puszcze i stepy wschodniej Moskwy — tj. w Sybir i niezmierzone przestrzenie środkowej Azyi — a piękny kraj przywiślański zaludnijmy „mużykami“ naszymi, którzy mrą z głodu w nieurodzajnych i mroźnych nizinach północnego carstwa. Otóż to mi pomysł godny Moskala, który nie umie nic zachować, zabezpieczyć, niczego ochronić, a wszystko by chciał zniweczyć, zniszczyć, zmarnować!

Z Moskwy nadchodzą nowe, a przerażające o pożarach wiadomości. W Kijowie był 9. bm. prawdziwy sądny dzień, gdyż miasto jednocześnie w 7 miejscach płonąć poczęło. W jednej chwili stanęły w płomieniach budynki straży ogniowej, policya, dom w którym był handel prochu i 4 składy petroleju. Wiatr wiał przerażający, roznosząc dym i swąd nieznośny, a z zapalonych budynków rozgrzmiewały co chwila wybuchy palnych materyałów. Tysiące mieszkańców, cała załoga wojskowa i straż ogniowa rzucili się do ratunku. Mimo to ogień trwał do samego rana, zabierając liczne ofiary, pomiędzy któremi kilkoro jest dzieci. Straty spowodowane tym pożarem są olbrzymie.

Nie mniej na pożarze straciła 9. bm. Wiazma. Spłonęło tam 37 murowanych i 70 drewnianych domów, 318 rozmaitych zabudowań, a pomiędzy nimi więzienie, szpital wojskowy, poczta, 7 garbarni i 1 fabryka świec woskowych. Straty nie są jeszcze obliczone, ale domy były zaledwie na 213 tysięcy rubli zabezpieczone. Osób spłonęło 3. Pomoc do ugaszenia pożaru zarekwirowano ze Smoleńska, gdzie też tymczasowo umieszczono więźni.

— Rząd moskiewski zawarł układ z Chinami, a za powróconą państwu temu Kuldzę, otrzyma 5 milionów rubli w srebrze wynagrodzenia, i znaczną część stepów nad wyższym Irtyszem, po za jeziorem Saisan. Korzystniejszem jeszcze od tego będzie dla Moskali okoliczność, iż rząd wyrobił dla swych kupców wolny przejazd do miast środkowych Chin, które dotychczas szczelnie dla cudzoziemców zamknięte były. Dla bezpieczeństwa kupców i przejeżdznych pozakłada Moskwa w miastach granicznych Chin konsulaty.

Rzym. Na konsystorzu 18. b. m. zostali przez Ojca św. mianowani Kardynałami monsignorzy Meglia, Cattani, Jacobini i Sanguigui. Oprócz tego zamianował Ojciec św. 6 Biskupów dla Włoch, a 2 dla Meksyku. Pogłoska jakoby ks. Arcybiskup Czacki, Nuncyusz paryzki, miał być na tym konsystorzu mianowany Kardynałem, jak widzimy się nie sprawdziła, ale godność ta go nie minie, gdyż Nuncyusze stolic europejskich zawsze zostają purpuratami.

— Ks. Arcybiskup Czacki udaje się w końcu bm na swoją posadę do Paryża. Monsignorzy Ferrata i Conti są mu przydzieleni jako pomocnicy i sekretarze.

Anglia. W Afganistanie coraz gorzej. W mieście Herat wybuchło wielkie powstanie, wywołane przez wojsko, które wymordowało władze cywilne. Emir pisał do jenerała angielskiego Robertsa, że posiada tylko 12 pułków wiernego wojska i kilka dział w Kabulu, ale kazał przybyć kilku pułkom wojska z Ghuzni. Na pewno jeszcze wiedzieć nie można, czy powstańcy tylko przeciw Anglikom, czy też przeciw samemu emirowi się zwrócą. W każdym razie Anglicy widząc zwiększające się niebezpieczeństwo, wstrzymali pochód swój na Dakke, urządzając tymczasem wszystko co potrzeba do transportu znaczniejszych wojsk, przez te puste i trudne do przebycia okolice.

Kłopoty Anglii w Afganistanie wprawiają Moskali w różowy humor. Anglia czy chce, czy nie chce—pisze taki „Gołos“ — będzie teraz musiała zająć Afganistan, ale ponieważ byłoby tego dla niej za wiele, a uczynić nie będzie mogła podboju bez przyzwolenia Rosyi, więc zawrzemy układ, mocą którego nie będziemy się sprzeciwiali zabraniu przez Anglików Kabulu i Kandaharu, ale pod tym tylko warunkiem, że Herat przypadnie Persyi, a nam szmat kraju na lewym brzegu Atreku, którego potrzebujemy bardzo do przeprowadzenia podboju Merwa. I być może bardzo istotnie, że Anglia będzie zmuszona uścisnąć po przyjacielsku rękę ludzi, o których głośno mówią, że kierowali sztyletem, pod którym padł Cawaguari i inni członkowie poselstwa w Kabulu. Wiele bowiem ten może, co musi.

— Powstanie szerzy się coraz bardziej, i prócz w Heracie wybuchło jeszcze i w Kohistanie, wywołane przez to, że emir jednego przywódzcę Kohistańczyków, który był czynnym w mordzie poselstwa angielskiego, stracić kazał. Surowa ta kara zdaje się przekonywać, że emir nie miał udziału w mordzie, a niewinność jego zeznają zgodnie żołnierze angielscy, którzy z Kabulu ujść zdołali. Emir obiecał zresztą o ile możności jego dopomagać marszowi wojsk angielskich, a winnych morderstwa schwytać kazać i ukarać. Ale on sam znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie, gdyż jako zbyt uległy Anglikom, jest przez własnych poddanych znienawidzony.

— O schwytaniu króla Cetewaya donoszą, że Anglicy dowiedziawszy się, iż znajduje się znużony, a z małem otoczeniem zbrojnych w jednej osadzie, tj. kraalu, otoczyli go z nienacka, a król dzikich poddał im się natychmiast wraz ze swymi, bez żadnego oporu. Jenerał Wolseley uprzedził naczelników plemion Zulusów, że kraj ich będzie podzielony na okręgi, z których każden będzie poddany zwierzchnictwu urzędników angielskich. Równa się to zatem zniweczeniu niepodległości Zulusów, i zaborowi ich ziemi.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne

Poznań, 22. września. Dziś odbędzie się zebranie członków Towarzystwa Przemysłowego na wspólną pogadankę i kolacyą.

— * **Jutro** odbędzie się Walne zebranie „Ula“ o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym.

— * **Zabawa** ludowa Stowarzyszenia Rękodzielników Wzajemnej Pomocy w Urbanowie odbyła się dnia wczorajszego przy pięknej pogodzie i ochoczej muzyce bardzo dobrze. Bawiono się w różne gry, a tańce rozpoczęte polenezem trwały do godziny 9, po których przy odgłosie muzyki wymaszerowano ku miastu.

— * **Wczorajsze** przedstawienie amatorskie, dane na sali hotelu Saskiego na dochód Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia dr. Karóla Marcinkowskiego, sprowadziło dość liczną publiczność! Cały personał grał starannie a huczne oklaski jakiemi amatorów wynagradzano, były dowodem szczerego zadowolnienia. Po przedstawieniu bawiono się ochoczo do północy.

— * **Rozporządzenia** rządowe. „Reichsanz.“ ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych obwieszczające, że nadal danie pozwolenia na wyszynk trunków w miastach mniej niż 15 tysięcy mieszkańców liczących i w miejscowościach, w których to miejscowy statut nakazuje, zależeć będzie od złożenia dowodów, że wyszynk taki jest wywołany publiczną potrzebą.

Władza policyjna zaś rozpłrządziła, że w mieście naszem publicznych lokalach nie może być danem żadne przedstawienie teatralne, bez poprzedniego pozwolenia policyi. Aktorzy i właściciele lokalów, w razie niezastósowania się do tego nakazu, będą karani aż do wysokości 30 mrk.

Dla zapobieżenia licznem skargom i wymaganiom rzeźników na Wolnicy towar swój sprzedających, postanowiła policya, że miejscowi rzeźnicy będą posiadać stałe, lepsze od zamiejscowych miejsca, i to wedle starszeństwa, tj. wedle tego, jak dawno proceder swój prowadzą. Rzeźnicy zamiejscowi stać będą za tutejszymi, a pierwszeństwo ich będzie zależnem od tego, jak dawno na tutejszy targ przyjeżdżają. Każden rzeźnik, któryby dłużej niż 4 tygodnie bez usprawiedliwienia się na targ nie przybył, traci miejsce swoje, którego odstępować lub zamieniać nie wolno. Każden stół rzeźniczy będzie musiał być zaopatrzony w szyld, noszący imie, nazwisko i miejsce zamieszkania jego właściciela.

— * **Na podwórzu** koszar huzarskich będą sprzedawane od 10 z rana 22. bm. konie, i to: 20 koni huzarskich i 10 artyleryjskich. Dnia 25. października będzie sprzedawanych od 9 z rana 100 koni z trenów, przy Działowym placu. W Lesznie zaś 22. bm. o 10 z rana będzie sprzedanych około 30 koni przed ratuszem.

— * **Między** Górczynem a Junikowem został 16. bm. na wieczór na śmierć przez pociąg kolejowy przejechany robotnik Kokotkiewicz z Junikowa, który wracając napity od zapisu nowonarodzonego dziecka, nieostrożnie do pociągu się zbliżył. Zabity pozostawił żonę i 5 drobnych dzieci.

— * **Towarzystwo** pszczolarzy pow. poznańskiego odbędzie 2. października o 11 przed południem, we Wronczynie pod Stęszewem, u nauczyciela pana Freytaga walne zebranie, na które zarząd zaprasza członków i amatorów pszczelnictwa.

— * Do „Kuryera“ piszą, że „osierocony“ kościół w Lusowie stracił z winy dozoru lub innych osób 18 tysięcy mrk., które zostały wypożyczone na jakąś wieś pod Poznaniem. I nikt by był o tej ogromnej stracie nie wiedział, gdyby jeden z członków reprezentacyi tegoż kościoła nie był, dowiedziawszy się o niej, udał się ze skargą do rejencyi, która tak niedostateczną dała odpowiedź, że członek ten udać się będzie musiał do wyższych instancyi. Sprawa ta jest

tak drażliwą i przykrą, iż wstrzymujemy się od wszelkich nad nią uwag.

— * **Ks. prob.** Brońkański z Węglewa, ostrzega w „Kuryerze“ przed jakimś oszustem, który udając księdza katolickiego, włóczy się po Księstwie, i żyje z miłosierdzia ludzkiego. Wzięty przez ks. proboszcza „na spytki“, przyznał się, że wcale księdzem nie jest, ale nie może ludziom odmówić „łaski“ przyjęcia od nich jałmużny. Jest to człek około 40letni, którego poznać można łatwo po tem, że mówi z trudnością, jąkając się bardzo.

— * **W Murowanej Goślinie** zawiązało się 15. bm. wolne, a „symultanne“ stowarzyszenie nauczycieli, do którego 12 nauczycieli z miasta i okolicy przystąpiło. Organem tego stowarzyszenia obrano „Pos. Lehrer Ztg.“

— * **„Kuryer“** się dowiaduje, że 60 pługów wrzesińskich, z fabryki p. Kaczorowskiego, zakupiono aż do Afryki, co dowodzi ich dobroci, i jest bardzo pocieszającym objawem rozwoju tej polskiej fabryki.

— * **Do Bydgoszczy** przyjedzie 27. bm. minister Maybach, celem wzięcia udziału w uroczystem otwarciu kanału Brdy i portu nad Wisłą. — Przeszło 100 przemysłowców bydgowskich zebrało się 15. bm., dla naradzenia się nad przyszłoroczną wystawą przemysłową w Bydgoszczy. Nie umiano się jednak na to zgodzić, czy wystawa ta ma obejmować całe Księstwo, czy też tylko sam Bydgoszcz. Zapewne drugie byłoby znacznie korzystniejsze i łatwiejsze do wykonania.

— * **Pewien** obywatel z pod Inowrocławia, zaprosił do siebie gospodarza Kopcia z Jacewa, aby mu jako doskonały myśliwy nieco zwierzyny ubił. Kopeć powróciwszy po polowaniu z nabitą fuzyą do domu obywatela, zawadził kurkiem o drzwi, fuzya puściła i nabój trafiając nieszczęśliwego przez oko w głowę, na miejscu trupem położył. Kopeć był dobrym, pilnym gospodarzem, a osierocił żonę i kilkoro dzieci.

— * **W Lesznie** wyrazili nauczyciele protestantcy na powiatowej konferencyi przekonanie, że najważniejszem zadaniem szkoły jest nie nauka, ale wychowanie młodzieży, i postanowili wpływać karnością na rozwijanie w dzieciach bojaźni Bożej, miłości bliźniego, przywiązania do kraju i monarchy i innych tyle potrzebnych cnót i zalet chrześciańskich. Nie tylko przez naukę religii, ale nawet specyalnych naukach, jak historya itp. postanowili nauczyciele wpływać na uszlachetnianie w dzieciach serca i umysłu. Zupełnie toż samo zadanie przyznał szkole sądowy dyrektor p. Worzewski w Pruskim Starogrodzie, żądając, by w szkole już zwracano dzieciom uwagę na świętość przysięgi, by wykorzenić tę przerażającą i zbrodniczą lekkomyślność, która nic sobie nie robi z krzywoprzysięztwa, czego dowodem są liczne a przykre procesa.

— * **Szkole** katolickiej w Jutrosinie powrócono chwilowo cofniętą subwencyą rządową.

— * **Ponieważ** jarmark w Szamotułach przypada na 30. bm. w sam dzień wyborów, więc trzeba by się tamtejsze obywatelstwo koniecznie postarało o przełożenie jarmarku na inny stosowniejszy dzień.

— * **Z powodu** zarazy na bydło, a dla lepszej kontroli bydła w powiatach nadgranicznych: wrzesińskim, odalanowskim, pleszewskim i ostrzeszowskim, rozporządziła tutejsza rejencya 13. b. m., by tamtejsze magistraty, zarządy miejscowe i dominialne, prowadziły rejestra bydła rogatego dla każdego okręgu dominialnego, gminnego i miejskiego. Każdy gospodarz bydło posiadający będzie musiał donieść o każdej w niem zmianie, jak np. o padnięciu lub przybyciu każdej sztuki w 24 godzinach zarządowi gminy, a przepędzając bydło po za pole miejscowe, musi posiadać świadectwo własności i pochodzenia. Ktoby nie zachowywał tych przepisów będzie karany 30 mk. lub odpowiedniem temu więzieniem.

— * **Z 39** tymczasowo ustanowionych nauczycieli, którzy przystępowali od 9. do 15. b. m. do egzaminu w seminaryum w Rawiczu, 23 tylko go zdało.

Ostatnie wiadomości.

— Pisma liberalne ogłaszają list b. ministra, p. dr. Falka, do jednego z redaktorów niemieckich, w którym ten wypowiada, że lęka się, aby na polu szkolnictwa nie zaszły zmiany przeciwne duchowi, jaki on szkołom nadał. Pismo to uważają liberali za odezwę do gorliwego udziału we wyborach.

— Z Wiednia donoszą, że księcia Bismarka przyjmowano bardzo wspaniale. Między Bismarkiem a hr. Andrassym toczą się narady nad wzmocnieniem sojuszu. Do Wiednia przybył minister Tisza i Nuncyusz papieski, ks. Jacobini.

— * **Zapytanie.** Proszono nas o zapytanie się pp. doktorów za pośrednictwem naszego pisma, czy korzystnem jest dla zdrowych, ale osłabionych oczu, używanie konserw przy wieczornem czytaniu przy lampie, chociaż ciemne szkła konserw znacznie siłą światła osłabiają? W razie gdyby konserwy nie były dobre, jakich szkieł używać?

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 22. września.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible]0 kilogra[illegible] piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk	średn. fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy starej	10	50	10	—	9	50
nowej	10	40	9	80	9	10
Zyta	7	15	6	70	6	40
Jęczmienia	7	15	6	80	6	50
Owsa	8	—	7	50	7	10

†

W dniu dzisiejszym rozstała się z tym światem najdroższa matka nasza

Weronika z Kostrzyńskich Gutsche,

o czem przyjaciołom i znajomym donoszą w smutku pogrążone **dzieci i wnuki.**

Lwówek, dnia 21. września 1879.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.